

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

Cena egzemplarza 30 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

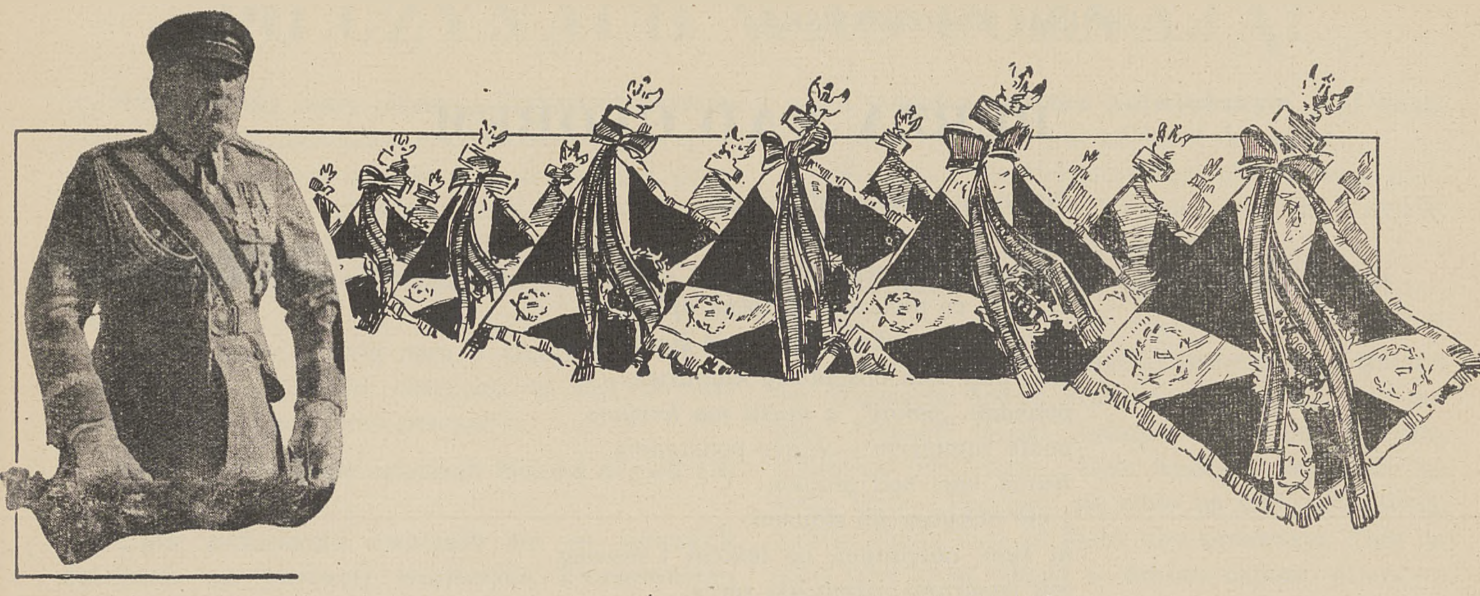
Nr. 5 (24) — MAJ 1939 — ROK III.

TREŚĆ:

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY O. M. P. KATOWICE, MŁYŃSKA 47, TEL. 307-01.

REDAKTOR: Mgr IDKOWIAK JÓZEF, RUDA ŚL., STAROWIEJSKA 15a.

Chrześć. druk. „Nakładowa“ Będzin, Pierackiego 10



MYŚLI MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Gdy mowa o wojsku, jeden symbol jest widoczny... Honor, to bóg wojska, który niesie nakaz; ma taką siłę uderzenia, że śmierć wywołuje... Honor jest potęgą... Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu — wahając się między miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję.

* * *

Wszędzie poza masą techniki i pracy istnieje człowiek ...najlepsza maszyna wojenna nie jest nic warta, jeeżli człowiek ją popsuje złą lub niechętną pracą. Żadna praca wojenna nic nie daje, jeżeli człowiek w niej nie bierze udziału, jeżeli człowiek jej nie przeprowadza; zaś wszelkie błędy człowieka odbijają się natychmiast na skutkach jego pracy.

* * *

Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

* * *

Służymy Ojczyźnie, a służba jest niczym innym jak słuchaniem praw przez Ojczyznę ustanowionych.

* * *

Jeżeli porównamy wszystkie fachy i wszystkie zajęcia, które ludzie wykonywują, jeżeli porównamy wszystkie prawdy o pewnej wartości człowieka w wykonywaniu jego pracy, to jest jedna prawda, która żołnierza najwyżej stawia, jest jeden fakt niezaprzeczony, który się rzuca w oczy, a który tak trudno się przyjmuje — że żołnierz jest tą istotą, która musi żyć i umierać nie dla siebie, a dla innych.

* * *

Ten tylko dobrym jest wodzem, który po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy i żądając by żołnierz dał duszę, sam żołnierzowi daje duszę.

* * *

Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej. Każdy musi był do niej pociągnięty i tylko wówczas naród i wojsko zlewa się w jedno, tylko wówczas każda rodzina ma żołnierza, każdy żołnierz ma rodzinę w Ojczyźnie.

JANINA ZABIERZEWSKA.

BURZA NAD GLOBEM.

Piorun się czai w chmurach
i burza wisi nad globem —
i nie uchylisz jej słowem
ni tym, co gwiazdy samotne oplata —
ni tym, co pychą odgraża się światu,
albo gdy usta obsiadłszy kłamliwe
powiada „pokój", a myśli ma krzywe,
podłe zamiarem i chytre podstępem!
Burza wisi nad globem
i nie uchylisz jej słowem,
ni tym, obłędnym, co lękiem i trwogą
jak pazurami rozrywają serce,
że tchórz się staje nie człekiem, lecz strzępem,
podanym wichrom opętanym, zmiennym —
ni też takimi — co jak lek nasenny
baczność i czujność zdradnie uśpić mogą!

Niech mowa nasza będzie mocną, hardą,
niechaj zniweczy wszelki układ ciemny —
Czynem działajmy, wolą zjednoczeni!
Bo honor, godność i miłość tej ziemi
to siła wielka i nasz nakaz twardy —
tarcza obronna i puklerz nasz święty!

Każdy kto śmiałby wyciągnąć swą łapę
po naszą własność *drogo okupioną,*
umiłowaną i w krwi zaszczepioną,
choć po najmniejszy skrawek naszej ziemi,
to się rozbije w swej zaborczej pysze
o ten nasz pancerz mocy nieugiętej —
to się swą własną posoką zczerwieni! —

Niech idzie echo w dalekie przestworza
przez wszystkie lądy i przez wszystkie morza,
poprzez świat cały niespokojem tchnący —
i niech usłyszy każdy nasz wróg wraży
głos całej Polski *— rycerski, gorący,*
że w czasie burzy, co wisi nad globem
„jednością silni i szałem rozumni"
jako mąż jeden **stoimy na straży,**
całości granic, godności i męstwa!
Gdyż Polak prawy jedno zna i umie!
Za wiarę, honor i swoją Ojczyznę
walczyć odważnie —
walczyć — do zwycięstwa!

PO CZYNACH WAS POZNAJĄ!

Przeżywamy czasy ciężkie. Przyszłość przysłonięta jest mgłą niewiadomych posunięć i decyzji.

W tych czasach odżywa w całej pełni przeszłość. Myślą zwracamy się do chwil podobnych, rozważamy jaki był w ten czas rozwój wypadków.

Warto zwłaszcza w rocznice majowe sięgać myślą wstecz.

Dzieje nasze mówią nam o ciężkich chwilach, które przeżywał Naród, chwilach, w których zdawało się, że już wszystko przepadło.

W tych ciężkich czasach Naród zrywa się do czynu!

Całe pokolenia zapisały się w naszych dziejach na kartach wielkości. Znamieniem ich życia był czyn.

Z radosnym dreszczem przerzucamy karty historii, wyczuwając, że i współczesne pokolenie, dźwiga na swoich barkach coraz to piękniejsze wysiłki— **wspaniały czyn.**

— — — — — — — — — —

Ile razy wraca najpiękniejszy z miesięcy maj, tyle razy w sercach każdej Polki i Polaka odżywa pamięć wielkich majowych rocznic.

Rocznice te, jak słońce wiośniane budzą radość, podnoszą ze zwątpienia, pobudzają do życia.

A przecież ta wielkość, która dziś olśniewa, rodziła się w swym trudzie i krwawym bólu.

— Konstytucja majowa — powstania śląskie.

Z rozpaczliwych wysiłków, ze zmagań krwawych, gdy ostatki wiary toczyła pieśń zwątpienia — wyszły wielkie czyny.

Radosne są te rocznice. Przepełniają dumą, rodzą ufność we własne siły.

Rok 1939 zapisze na kartach historii wiarę Narodu w siebie — zapisze czyn godny — wielkiej przeszłości. Cały Naród zjednoczony w ofiarnym czynie buduje swą siłę wytycza szlak ku swej Wielkości.

— — — — — — — — — —

Co złożyło się na wspaniały czyn uchwalenia Konstytucji?

Wysiłek pojedyńczych ludzi, jednostek — wysiłek, w którym zespolił się Naród.

Co złożyło się na powstanie?

Krwawa ofiara szarego górnika, hutnika, rolnika.

Z czego powstanie niewzruszalna potęga Polski?

Z wysiłku pojedyńczego człowieka, z wysiłku, który w sumie da wielki potężny czyn.

Dzień dzisiejszy woła do nas potężnym głosem — w szeregi — do czynu — do czynu.

A ponad **wszystko największym jest czyn.** Miarą wielkości jest zdolność do czynu.

W obliczu wielkich przemian, niepewności, rocznice majowe są radosne i dzisiaj, tym radośniejsze, bo mówią nam o zdolności do czynu.

Zdolność do czynu jest zwycięstwem!

— — — — — — — — — —

Legenda z zamierzchłych czasów mówi o śmierci św. Wojciecha wśród Prusaków, zatwardziałych pogan. Polacy chcieli wykupić śmiertelne szczątki wielkiego misjonarza. Było trzeba je wykupić na wagę złota. Posypało się złoto na szalę przeciwną, jednak ciągle było za mało, aby przeważyć. Gdy na szalę padł grosz wdowi — drobna napozór ofiara — ofiara jednak największa — bo wszystkiego co biedna i głodna posiadała — szala przeważyła się.

A dzisiaj...

Posypały się dary na pożyczkę.

Wśród sum wielkich słyszeliśmy o drobnych groszach prawie. Ale to były grosze ostatnie. To był chleb od ust zgłodniałych odjęty.

Te grosze już szale przeważyły... jak wtenczas.

Do czynu!

Do czynu wzywa nas chwila obecna.

Do czynu wzywa nas pamięć przeszłości!

Przejęliśmy powstańczą ideę, ideę czynu!

Trzeba nam więcej niż drugim poczuwać się do wypełnienia obowiązku.

Tym czynem budujemy wespół siłę Polski.

„Co ojciec chciał dokona syn!"

Słowa naszego hymnu...

Idą czasy, kiedy słowa te nietylko w pieśni popłyną w świat.

Bądźmy gotowi!

Co ojciec chciał — synom jest wiadome!

Ofiara przeważa szalę... na zwycięstwo!

— — — — — — — — — —

Witamy 2 i 3 maj z wiarą!

Wita te dni wielki czyn zespolonego Narodu!

— — — — — — — — — —

Idziemy w przyszłość z ufnością!

Dzisiaj i jutro i zawsze — zwarci — silni — gotowi —

— — — — — — — — — —

Nieustannym wysiłkiem — budować wielkość Narodu!

Stać ciągle na straży! W stałym pogotowiu — apelu!

Zdobywać się na czyn!

Kempny Adolf.

SKRZYDLATA POLSKA!

Rok ubiegły i początek roku bieżącego obfitują w najostrzejsze bodaj od czasów wojny światowej konflikty polityczne, zaznaczył się dalszym wielkim wzrostem wydatków na zbrojenia lotnicze. W największych potęgach militarnych budżety sił powietrznych dorównują, a nawet i przekraczają budżety sił lądowych i morskich. A więc można z całym prawdopodobieństwem przyjąć wydatki na zbrojenia powietrzne jako trzecią część wydatków zbrojeniowych. W roku 1938 wydano na lotnictwo więcej niż wydawał świat na przygotowanie się do wojny światowej 1914—1918 r. Rok też 1938 wykazał dobitnie, że siły powietrzne odgrywają decydującą rolę w rozgrywkach politycznych Europy. Rola ta okazuje się nieporównanie większa, niż rola marynarki wojennej, uznawana jednak do niedawna w tych wypadkach za rozstrzygającą.

Oprócz ogólnego wzrostu wydatków na zbrojenie lotnicze, od kilku lat wyraźnie zaznaczyła się zagranicą koncentracja sił powietrznych w dwóch potężnych ugrupowaniach na tak zwanych **„osiach".** Z jednej strony ugrupowanie wybitnie zaczepne **Berlin — Rzym,** z drugiej zaś **Londyn — Paryż** jako ugrupowanie obronne. Na dalekim wschodzie i w Ameryce do pierwszego dołącza się — przynajmniej ideowo — **lotnictwo japońskie,** do drugiego ugrupowania **Z. S. R. R. i Stany Zjednoczone A. P.** Szereg mniejszych państw tworzy lotnictwo raczej obronne, nie wchodząc wyraźnie do wielkich bloków, o których była mowa uprzednio.

Niewątpliwie przyłączenie do **Rzeszy Niemieckiej Austrii i Sudetów** zostało dokonane pokojowo tylko dzięki zdecydowanie zaczepnej postawie sił powietrznych **Niemiec i Włoch** — a brakowi gotowości nawet obronnych, lotnictwa przede wszystkim **Francji i Sowietów.**

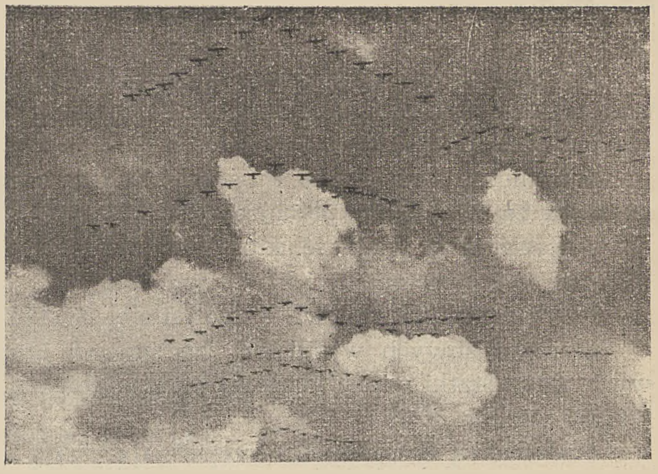
Wobec tak szybkiego, gwałtownego rozwoju lotnictwa w poszczególnych krajach nasuwa się pytanie. Co z tego wszystkiego wyniknie? **Wojna?... A jaka byłaby przyszła wojna?** Jedno jest niewątpliwe: że dominującą rolę w przyszłej wojnie będzie właśnie odgrywało lotnictwo oraz jego środki działania, Wielki i nieustanny rozwój lotnictwa nowoczesnego, które wystąpiło na widownię walki poraz pierwszy w czasie wojny światowej stanowi rękojmię, że w przyszłych wojnach wysunie się lotnictwo w walce na pierwszy plan.

Mówi się i pisze obecnie bardzo dużo o groźbie napadów lotniczych. Dlaczego wyłącznie lotniczych? Dlaczego mówimy o zagrożeniu lotniczym a nie wspominamy np. o zagrożeniu piechoty czy kawalerii?

Otóż dlatego, że lotnictwo jako broń daje **możność nagłego zaskoczenia.** Zaskoczenia w tym stopniu nie daje żadna inna broń, ta możność zaskoczenia zyskuje szczególnie na znaczeniu, jeżeli uwzględnimy ten moment, że wojny w przyszłości będą rozpoczynały się naogół w odmienny sposób, niż wojny dotychczasowe.

Te stare, średniowieczne, rycerskie zresztą zwyczaje, polegały na tym, że państwa wypowiadały sobie wojnę, należą dziś już do bezpowrotnie minionej przeszłości. W przyszłości wojny będą z reguły rozpoczynane bez uprzedniego wypowiedzenia, według wszelkiego prawdopodobieństwa **zaskoczeniem masowym i energicznym napadem samolotów.**

Chcąc jednak bliżej określić zadanie lotnictwa w zaskoczeniu i w walce, trzeba zapoznać się chociażby ogólnie z jego podziałem stosowanym również i u nas w Polsce.



Lotnictwo wojskowe w zależności od zadań jakie ma do wykonania dzieli się na:

lotnictwo towarzyszące
" rozpoznawcze
" myśliwskie
" bombardujące.

Głównym zadaniem **lotnictwa towarzyszącego** jest współpraca z piechotą, artylerią i kawalerią. Dalszym zadaniem utrzymanie łączności i rozpoznanie bojowe.

Lotnictwo to dlatego nazywa się towarzyszącym ponieważ jego obowiązkiem jest towarzyszenie wielkim jednostkom we wszelkich poruszeniach (dla dywizji piechoty). Jednostką bojową jest pluton składający się z 3—4 samolotów. Aby pluton mógł towarzyszyć wielkiej jednostce, musi być lekki i ruchliwy. Dlatego niema ciężkich taborów, a samoloty są tak dostosowane, żeby mogły lądować i startować z przygodnego terenu, jak łąka, ściernisko czy pastwisko.

Głównym zadaniem tego lotnictwa jest utrzymanie łączności, które polega na przekazywaniu rozkazów i meldunków — od oddziałów przednich ku tyłowi i naodwrót. Również przeznaczone jest przeprowadzić rozpoznanie bojowe, polegające na obserwacji nieprzyjaciela znajdującego się w bezpośredniej styczności z nami i jego bezpośrednich tyłów. Obserwator samolotu towarzyszącego **stwierdza i melduje dowódcy o ugrupowaniu i ruchach nieprzyjaciela, o istniejących umocnieniach polowych, o miejscu, gdzie znajduje się pierwsza i druga linia bojowa, o stanowiskach artylerii itp.**

Drugi rodzaj to **lotnictwo rozpoznawcze.** Głównym zadaniem tego lotnictwa to rozpoznanie. Rozpoznanie polega na poszukiwaniu wiadomości o nieprzyjacielu oraz o położeniu oddziałów własnych.

Aby móc walczyć i zwyciężyć, musimy mieć wiadomości o siłach nieprzyjaciela o jego rozlokowaniu, gdzie jest jego artyleria itd. Jakie ma umocnienia polowe, jaki jest ruch jego oddziałów na tyłach i jaka jest organizacja tych tyłów. Te i tym podobne wiadomości są koniecznie potrzebne dowódcom do zdecydowania, gdzie i jak walczyć.

W czasie walki musi również dowódca wiedzieć o położeniu wojsk własnych. I tu samolot obserwując z góry pole walki zdobywa wszystkie potrzebne wiadomości i przekazuje dowódcy.

Lotnictwo myśliwskie dlatego tak się nazywa, że pilot myśliwski poluje w powietrzu na przeciwnika, jak myśliwy na zwierzynę. A więc skrada się cicho i niespodzianie zaskakuje przeciwnika ogniem swych karabinów maszynowych.

Głównym zadaniem **lotnictwa myśliwskiego** jest zwalczanie nieprzyjaciela w powietrzu. Zwalcza się nieprzyjaciela tylko energicznym atakiem, polegającym na niespodziewanym i szybkim podejściu i oddaniu do nieprzyjaciela serii strzałów ze swych karabinów maszynowych. Zwalczając nieprzyjaciela w powietrzu, zapewnimy możność spokojnej pracy własnym samolotom i balonom na polu walki i utrudniamy działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego spędzanego z pola walki przez naszych myśliwców.

Lotnictwo bombardujące jak nazwa wskazuje przeznaczone jest do bombardowania w dzień i w nocy celów, jak ośrodków przemysłowych, fabryk, osiedli mieszkalnych, koszar, lotnisk, stacji kolejowych, mostów kolejowych i drogowych itp.

Zadania tego lotnictwa są bardzo ważne, albowiem przyczyniają się najwięcej do zadawania nieprzyjacielowi strat moralnych i materialnych. Czy wyobrażacie sobie ile strat mogą wyrządzić samoloty bombardujące, które się zjawią nad bezbronnym miastem i wyrzucą kilka ton bomb burzących i gazowych.

Jeżeli chodzi o **lotnictwo polskie,** to mażemy być zupełnie spokojni. **O własnych siłach organizacyjnych, technicznych i własnych kapitałach doprowadziliśmy w ciągą 20 lat do tego, że mamy dzisiaj wspaniałą broń lotniczą, produkowaaą we własnych zakładach lotniczych.** Obecnie wykańcza się kilka nowych fabryk w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Wiem o tym bardzo dobrze, że mamy doskonale zorganizowany i całkowicie niezależny przemysł lotniczy, że nasi lotnicy i konstruktorzy nie powstydzą się najsilniejszej konkurencji zagranicznej. Są państwa, które nas biją ilością samolotów, zawrotnymi sumami budżetów lotniczych, ogromem rozbudowanego przemysłu lotniczego, — **ale mimo to nie biją nas jakością.** Jest prawdą niezbitą i wielokrotnie praktycznie udowodnioną, że **jakość sprzętu i personelu w lotnictwje jest daleko ważniejszą od ilości.**

Najlepszą próbę zdolności tych młodych wytwórni lotniczych stanowią dostawy zagraniczne do wielu państw jak Rumunii, Bułgarii, Turcji, Grecjl, Brazylii, Portugalii, i Jugosławii.

Również i na wystawach odnieśliśmy wielkie sukcesy. Samolot P. Z. L. 24 wystawiony w roku 1934 na tzw. Salonie Paryskim był **najszybszym i najlepiej uzbrojonym samolotem myśliwskim.**

W grudniu 1938 r. nasze Państwowe Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii i w Paryżu samolot bombowy ,,ŁOŚ", który swoimi wyczynami i skutecznością zajmuje w tej kategorii **pierwsze miejsce na świecie.** Bombowiec ,,Łoś" jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera ze sobą **2500 kg bomb na odległość 1300 km., lub 1760 kg bomb na 2200 km,** Szybkość jego wynosi 460 km na godzinę. Załoga składa się z czterech ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec. Dla swojej obrony uzbrojony jest ,,Łoś" w 3 ruchome karabiny maszynowe.

Samolot ten jest jednym z najlepszych samolotów bombowych świata. Szybkość, zasięg i wielki ładunek bomb jaki zabiera, czyni z niego g r o ź n ą i n i e b e z p i e c z n ą broń zdolną do wykonania bardzo poważnych zniszczeń. Nie trzeba zapominać, że dwie tony bomb, to potężny ładunek materiału wybuchowego o ogromnej sile niszczycielskiej.

Do zwalczania samolotów bombowych nieprzyjaciela, któreby chciały dokonać zniszczeń w naszym kraju na wypadek wojny, służy samolot pościgowy ,, W I L K ". Jest to jednopłat zaopatrzony w dwa silniki polskiej konstrukcji. Samolot ten osiąga szybkość 465 km na godz. Uzbrojenie pilota składa się z działka i dwóch karabinów maszynowych. Uzbrojenie strzelca — dwa karabiny maszynowe.

Prócz tego ,,Wilk" może zabrać 1 bombę 300 kg. ,,Wilk" mały wymiarami, prócz szybkości może poch-

walić się dużą zwrotnością, niezbędną w walce powietrznej. Szybki zwrotny i ziejący ogniem karabinów maszynowych i działka „Wilk" da się dobrze we znaki napastnikowi, który w czasie wojny będzie miał nieszczęście spotkać się z nim.

Do obsługi pola walki, a więc współpracy z armią lądową, skonstruowano samolot obserwacyjny „M E W A". Jest to górnopłat o doskonałej widoczności. Uzbrojenie pilota stanowią 2 nieruchome karabiny maszynowe, a obserwatora 1 ruchomy. Samolot ten osiąga szybkość 360 km na godz.

Oprócz lotnctwa wojskowego mamy doskonałe **lotnictwo komunikacyjne,** pokrywające siecią swych linii całą Polskę i sięgające daleko poza granice z północy na południe z zachodu na wschód.

Poza lotnictwem komunikacyjnym mamy rozwijające się szybko **szybownictwo i lotnictwo sportowe.** W wytwórczości **szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa.**

Jak widzimy zrobiliśmy bardzo dużo. Możemy z dumą spojrzeć na nasz dotychczasowy dorobek w tej tak ważnej dla kraju dziedzinie pogotowia bojowego — ale i ze spokojem, ufnością i pewnością siebie oczekiwać każdej ewentualności w bliższej czy dalszej przyszłości.

Pożyczka lotnicza — oto hasło dnia. Od krańca po kraniec rozbrzmiewała Polska jednym wielkim pragnieniem: **lotnictwo polskie ma być silne, ma być potężne.** Dowodzimy światu nie sumami deklarowanymi przez naród, **ale i powszechnością udziału w akcji pożyczkowej,** że jesteśmy całkowicie jednomyślni, jeżeli chodzi o tę **najważniejszą sprawę: sprawę obrony Polski.** Pożyczka lotnicza oprócz wspaniałej demonstracji narodu, wymownej wskazówki dla wrogów i dowód, że zaplecze to zespół entuzjastów, który ze wszystkich sił poprze żołnierza, walczącego na froncie jest także wynikiem zrozumienia przez całe społeczeństwo, że wstępne kroki siły zbrojnej w obronie granic Państwa są nadzwyczaj ważnym momentem dla ustalenia się nastroju społeczeństwa. W przyszłej wojnie jak już wspomniałem wstępne walki odbędą się w powietrzu. Pierwsze zatem zwycięstwa, które dadzą narodowi pewność szczęśliwego wyniku będą **udziałem polskiego lotnictwa.** Ażeby tak było — **lotnictwo to musi być silne, coraz silniejsze.**

Musimy zwiększać ilość samolotów, lotniska dalej rozbudowywać. A to wszystko bardzo wiele kosztuje. Lotnictwo to przecież najdroższa broń.

Wódz naczelny kładzie nacisk na specjalne przyśpieszenia rozwoju lotnictwa. Pożyczka lotnicza umożliwi to tak, że sprawy lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej będzie Polska mogła — jak tego wszyscy pragniemy — już w najbliższych tygodniach silnie pchnąć naprzód.

Swoboda W.



DRUHOWIE!

Wzywamy do wyścigu ofiar na Fundusz Obrony Narodowej!

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA ORGANIZACJĄ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Pod tym tytułem odbyła się audycja w dniu 20 kwietnia 1939 r.

Zebrani w świetlicach przy głośnikach Ompiacy dowiedzieli się z przemówienia Prezesa Organizacji dha Adolfa Kempnego o uzyskaniu przez O.M.P. praw p. w.

Audycja rozpoczęła się hymnem Powstańców. Po przemówieniu Prezesa chór Ompiaków z Rudy Śl. odśpiewał: Do czynu, Do bytomskich strzelców i Ojczyzno moja miła.

Treść przemówienia podajemy.

Decyzją P.U.W.F. i P.W. uzyskała Młodzież Powstańcza prawo przysposobienia do obrony kraju swoich członków.

Młodzież Powstańcza wyrosła z pięknej i świeżej, bo dobrze przez polski lud śląski zapamiętanej tradycji zwycięskiej walki Powstańców na froncie rozwiniętym wzdłuż brzegów Odry.

Organizacja przybrała nazwę Młodzieży Powstańczej, dla podkreślenia swej roli w dzielnicy kresowej — by pamięć zbrojnej walki o tę ziemię ciągle i stale żyła wśród nas. A walka to była nieprzeciętna.

Po 600-set latach niewoli zrywa się nagle do boju chłop i robotnik — idzie przeciw szeregom regularnej armii najeźdźcy i to w chwilach dla narodu najcięższych.

Obserwujący zdala tę nierówną walkę fachowcy — przepowiedzieli nam klęskę na podstawie prostego rachunku sił. Ale myśmy wtenczas liczyć nie chcieli. nie umieli. Wiara w zwycięstwo była dla nas rachunkiem najpewniejszym i ta wiara nie zawiodła.

Tak było 20 lat temu, tak będzie jutro.

Tak będzie, bo młode pokolenie wychowuje się w duchu żołnierskim w kulcie dla wielkich bohaterskich czynów. Jesteśmy narodem żołnierskim! ciężkie chwile, które przeżywamy, które zmuszają do ciągłego napięcia nerwów — innych wyczerpują, nas wzmacniają.

Społeczeństwo polskie zespala się w ofiarnym czynie — daje wyraz swej gotowości.

Młodzież tym bardziej odczuwa swą rolę i pragnie dać jak najpełniejszy wyraz swym uczuciom w działaniu.

Przyznane prawa przysposobienia wojskowego zostaną podjęte z zapałem, szkolenie wojskowe będzie naszym najpierwszym zadaniem.

Młodzież Powstańcza przyjmując decyzję P.U.W.F. i P.W., traktuje ją jako rozkaz!

Druhowie! Junacy!

KONSTANTY KUPCZYŃSKI.

ZA NAJSZCZYTNIEJSZE IDEAŁY...

Dziwna martwota panowała dookoła. Żar lipcowego dnia zaciążył sennością nad rozzielenioną przyrodą, usypiając rozłożyste lipy i kasztany, chwiejące się na długich łodygach słoneczniki, faliste łany zbóż i bezbrzeżne łąki, upstrzone mozaiką kolorowych kwiatów. Sen przyrody, znużonej upałem dnia rozprzestrzenił się w ogrodach i sadach, zakradł się do dworków i chat, biegł po łanach i ginął gdzieś w ciemniejącym na widnokręgu poszyciu leśnym.

Nastrój ten harmonizował z cichym, znużonym nastrojem, jaki zakradł się w dusze żołnierzy oddziału porucznika Bratka.

Oddział ten, szedł wiejską drogą pośród owych milczących pól i zbóż, żołnierze byli nad wyraz zmęczeni i utrudzeni.

Marsz od wczesnego rana w takim upale lipcowego dnia 1920 roku nie należał wszak do przyjemności.

Bolszewicy nacierali całą parą. Szczupłe i rozproszone oddziały wojska polskiego stawiały im silny opór, ale cofanie się było nieuniknione. Sztab myślał już nad tym, by generalnym uderzeniem zadać decydujący cios napierającym watahom bolszewickim.

Porucznik Bratek wydał w pewnej chwili rozkaz krótkiego odpoczynku. Westchnienie ulgi wydobyło się z piersi żołnierzy.

Słońce chyliło się ku zachodowi, złocąc swą dużą, krwawą kulą cichą wioskę w kieleckim.

Na polanie rozłożył się znużony oddział. Żołnierze zapukali do domków, rozrzuconych pomiędzy polami.

Ale wszędzie odpowiedziała im głucha cisza i pustka. Ludność przerażona odgłosami karabinów maszynowych i armat, jakie dochodziły tu w ciągu dnia poprzedniego — opuściła wioskę.

W jednej z chat znalazł sierżant z kapralem jakąś skuloną babę.

— Chodźcie no tu, babuniu — zawołał sierżant — nic się wam złego nie stanie. My swoi.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy pracę przysposobienia wojskowego.

Z radością i prawdziwym ukochaniem odbieramy karabin i bagnet, wszak to od naszej drogiej armii, armii zwycięskiej. Trzeba więc koniecznie wytężyć wszystkie siły o wszystkim zapomnieć i oddać siebie całego, oddać się całą duszą — jedynie szkoleniu, przysposobieniu do obrony kraju. Pamiętajmy! Ten karabin był zwycięski i zwycięskim pozostać musi w naszej dłoni!

Każde najprostsze ćwiczenie, każde przyłożenie broni do oka — wykonywać musimy z całym zapałem w przeświadczeniu, że wszystko to już decyduje o wynikach przyszłej walki.

Świadomi że o wartości żołnierza stanowi przede wszystkim duch — jeszcze większy niż dotychczas nacisk położymy na wychowanie żołnierskie.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że wychowanie żołnierskie oprzeć możemy na tradycji zwycięskich walk żołnierza polskiego z ostatnich lat.

Pamięć niedawnych walk pozostanie wśród nas żywą. Wzrastać będziemy w moralnej i technicznej gotowości, w poczuciu swej siły i świadomości czekających nas zadań, które tak prosto i szczerze wypowiadamy w słowach naszego marszu:

„co ojciec chciał — dokona syn — na czyn, na czyn!“

DLA POLSKI.

Kto się jej synem zwie
W kim Polska płynie krew

wie, że Polska to rzecz święta. To najbardziej oczywista prawda dla Polaka. Tę prawdę przyjął każdy z nas. W niej kryje się prawo honoru i męstwa.

Młody w tym znaku się rodził. W tym znaku żyje i w tym znaku odda Ojczyźnie wszystko, co najdroższe. Dlatego nikt tak jak młody Polak, nie pragnie nadejścia tej chwili, kiedy będzie mógł oddać swoje młode życie Ojczyźnie. Ofiara młodych będzie milionowa. Miliony silnych młodych polskich serc stanie w szeregu, by ofiarować.

Daj Boże Narodowi sprawiedliwy miecz, którym rozezna, co złe i wrogie Polsce, a co dobre i zgodliwe. Miecz, który promienieje w słońcu blaskami zwycięstwa. Mieczem tym razić będziemy wroga, a bronić przyjaciela.

Historia nie daje jednak zbyt szybko prawa do walki. Na chwilę tę trzeba zgodnie czekać. Rozglądać się, skąd wróg może nadlecieć. Wrogów ma każdy dzisiaj. Najwięcej mają ich jednak ci, którzy pragną pokoju na świecie. Wokoło widać rozszalałych — namiętnych — zdziczałych. Całe narody wpadają w pasję. Tracą świadomość panowania nad sobą.

Na to wezwanie wygramoliła się kobiecina z załawy, spoglądając jeszcze ciągle podejrzliwie w stronę żołnierzy.

— No, nie bójcie się — zachęcał ją kapral.

— Byli tu bolszewicy? — zapytał po chwili sierżant.

— Ano... nie... to, no... nie byli.

— No to gadajcie odrazu. Przecieśmy sami swoi.

— Swoi? — powtórzyła kobiecina z jakąś nieufnością.

Dopiero kiedy jej wyperswadowali, że są polskimi żołnierzami, że biją się z bolszewikami — babina nabrała rezonu i puściła swój język, jak kołowrotek.

Wnet znalazło się trochę mleka, młoda gąska zagęgała w przedsionku, miska kartofli znalazła się w rękach żołnierzy, inni odszukali świeżą wodę, do jakiej tęsknili cały dzień.

W tym na zakręcie drogi ukazał się jakiś młodzieniec. Wysmukła postać, zmęczona widocznie drogą, powoli posuwała się ku wiosce.

Straż ustawiona na warcie przez porucznika Bratka dojrzała obcego. Wnet otoczyło go dwóch żołnierzy i w myśl rozkazów poprowadzili do porucznika.

— Kim jesteś — zagadnął obcego porucznik, zwracając się do przybysza per „ty“ na widok szczupłej, dziecięcej twarzy stojącego przed nim młodzieńca.

—Jestem Alfred Brzostek z Brzezinki Śląskiej.

— A skąd się tu znalazłeś? — odezwał się szorstki głos porucznika.

— Chcę iść do wojska polskiego.

— No i cóż z tego?

— Wyruszyłem z domu, bo chcę służyć przy wojsku — powtórzył swą decyzję młodzieniec.

— A rodzice wiedzą o twoim odejściu z domu?

— No... mama, to z początku... no,.... nie wiedziała...

— Aha — przerwał mu porucznik — toś się wykradł z domu? A ładnie to? Marsz mi natychmiast do domu!

— Nie, panie poruczniku — zakrzyknął młody ochotnik i w oczach jego zaszkliły się łzy. — Niech mnie pan przyjmie, niech mnie pan nie odsyła do domu — zaczął błagać porucznika.

Narody, których celem jest utrzymanie pokoju na świecie muszą wylać „strumień zimnej wody“ na głowy tych, których trawi gorączka żądzy. Narody spokojne i opanowane, a moralnie i gospodarczo zrównoważone stworzyły już taką siłę, która przeważy siły narodów niespokojnych, nieuczciwych.

Życie w chwili obecnej zmienia się gwałtownie. Znikają godła honoru naszych sąsiadów. Najbardziej opanowani ulegają nastrojom, objawiają podniecenie, czasami lęk i niepokój

Zadziwiającą postawę spokoju i opanowania przyjął naród Polski. Postawę tą, daje świadomość siły mocarnej, leżącej w sercu całego narodu, oraz potęga militarna. W jednej chwili staliśmy się obozem żołnierskim.

Nie marnuje naród ani chwili. Powiększa stale swe zdolności obronne. Nie dawno rozpoczęta akcja dozbrojenia państwa, to obraz zupełnego zrozumienia ważności chwili. Fundusz Obrony Narodowej musimy o kilkaset milionów powiększyć ponad normę żądaną. Tu tkwi istota honoru narodu polskiego. Do tego jesteśmy zdolni. Rzucamy hasło: Każdy obywatel daje na FON. — Więc także i każdy młody powstaniec. Druhowie! Ofiarujemy wszyscy. — Nie braknie z nas nikogo, w marszu po zwycięstwo. Idziemy zgodnie! — Potęga Polski woła — donośny jej głos usłyszeli wszyscy — usłyszycie i wy.

Młody powstańcze widzisz, jak szybko przyszła chwila, w której możesz urzeczywistnić tezę swoich zasad ideowych. Duch najwyższej ofiarności wyjdzie z Ciebie..

Ofiarność — to zorza siły nieugiętej. W blaskach jej okryjemy się chwałą napewno. Ponad nasze głowy wzleci niezliczona ilość ptaków, połyskiwać będą w słońcu swą stalową mocą. Obudzi się wspaniała Polska husaria. — Husaria skrzydlata. — Husarz z szumiącymi w pędzie skrzydłami zawsze zwyciężał. Nikt go nie pokonał. Pierzchał zawsze wróg. — Narodowi naszemu, przynosił husarz dumę — zwycięstwo.

Wyleciał już polski husarz w powietrze. Skrzydła ma silniejsze. Okute stalą. Polską stalą. — Wzleciał wysoko. Tam jego zwycięstwo.

Wolny Jerzy.

WIELCY MĘŻOWIE NARODU POLSKIEGO.

KSIĄŻE JEREMI WIŚNIOWIECKI

„Kto prócz niego wielką myśl rozumie? i kto wykonać ją może? On jeden — nikt więcej! Do niego idzie szlachta, do niego ściągają wojska, w jego ręku miecz Rzeczypospolitej“!

H. Sienkiewicz.

Książę Jeremi Wiśniowiecki zasłynął za czasów Jana Kazimierza w walkach kozackich. Był on przedstawicielem partii wojennej w narodzie, wrogiem bezwzględnym kozaków, dążącym do złamania ich buntów środkami najostrzejszymi.

Wiśniowiecki był typem pana polskiego w naj-

— A ojciec wie o twoim wykradzeniu się z domu?

— Ja nie mam ojca — rzekł poprzez łzy chłopak — zginął.

— Kiedy, gdzie? — zagadnął zaciekawiony porucznik.

— W powstaniu śląskim — odparł z dumą młodzieniec.

— No, ale tyś jeszcze za młody do wojska — rzekł po chwili porucznik.

Chłopak nalegał jednak dalej, płakając i błagając naprzemian. Powiedział porucznikowi, że ma lat 16, że matka już wie, iż poszedł do wojska, bo jej zaraz z drogi napisał, że chce koniecznie służyć i tyle prosił i błagał, aż wreszcie napół zniecierpliwiony porucznik Bratek krzyknął, machnąwszy ręką:

— A niech ci już będzie. Zgłoś się do sierżanta Bieńka, a jak tylko się znajdziemy w kwaterze pułku zameldujesz się powtórnie u wachmistrza Mrowca.

Uradowany Fredek Brzostek przypadł do ręki porucznika i począł ją okrywać pocałunkami, ale porucznik wyrwał mu ją ze złością i niesmakiem..

— Dość tego. Od tej chwili jesteś żołnierzem. Odejść!

Fredek niezbyt się jeszcze orientował w wojskowej dyscyplinie — tyle, co wiedział ze słyszenia, opowiadania i czytania. Zrozumiał jednak, że został do wojska przyjęty i że rozmowa z porucznikiem jest skończona.

Wyszedł przed domek, gdzie kwaterował porucznik. Wnet obskoczyli go żołnierze. Od słowa do słowa dowiedzieli się kim jest i po co przyszedł.

Zmierzch zapadł już tymczasem na cichą wioskę, tuląc szarą powłoką ogrody i pola. W niektórych chatkach zamigotały światełka, jakie zapalili pomieszczani tam żołnierze i oficerowie.

Na polance wzniecono ognisko. Na wolnym ogniu poczęto piec ziemniaki — przysmak, jakiego już żołnierze od bardzo dawna nie jedli.

Fredek zdążył zaledwie kilka smacznych ziemniaków zjeść, gdy porucznik pojawił się nagle przy ognisku i wydał krótki rozkaz:

— Pogasić ognisko. Cicho się zachowywać. Nie-

świetniejszym tego słowa znaczeniu, nie wolny także od jego stron ujemnych. Przed rokiem 1648 uchodził za jednego z najbogatszych ludzi w Rzplitej. Przyszedł do olbrzymiego mienia dzięki rozumnej i starannej gospodarce w rozległych dobrach na Ukrainie i Zadnieprzu. Tam bowiem, w dorzeczu Suły, aż do ujścia Supoja, od miasta Czehryna po Konołop, rozciągały się jego posiadłości. Pan takiej fortuny, Wiśniowiecki uważał się prawie za udzielnego księcia. Miał dwór wspanialszy nieledwie od królewskiego. Cudzoziemcy nie mogli się nadziwić wystawności i przepychowi przyjęć, jakie dawał u siebie. Carowie moskiewscy, sułtani, chanowie krymscy wyprawiali doń umyślnych posłów. Miał całą armię na zawołanie: w razie wojny mógł postawić kilkanaście tysięcy wojska i opatrywać je we wszystkie potrzeby

Nadciągnęła burza kozacka. Straszna zawierucha wojenna ogarnęła Rzplitą od końca do końca. Zadnieprze stało się jednym z głównych ognisk buntu. Cała dziedzina Wiśniowieckiego zapełniła się tłuszczą chłopów i kozaków, spragnionych łupów i zemsty. Nieprzeliczony kordon nieprzyjaciół odciął go naraz od całego prawie majątku. Owoc kilkunastoletniej wytrwałej, niestrudzonej pracy poszedł na marne... I w takim czasie powszechnego i własnego zubożenia wypadło ratować ojczyznę. Wiśniowiecki nie wahał się ani chwili: mimo wielkich przeciwieństw wystąpił do walki. Oczywista, że mu potrzeba było do tego pieniędzy. Sięgnął naprzód do własnej szkatuły, a że był szczodry i grosza na dobro publiczne nie szczędził, więc wkrótce ją do dna wyczerpał. Tymczasem potrzeby nie malały, lecz owszem, rosły z dnia na dzień. Wtedy przyszła konieczność obejrzenia się za przyjaciółmi i poszukania u nich pomocy. I odtąd rozpoczyna się okres najsmutniejszy i najbardziej ciężki w życiu wojewody ruskiego: okres walki ze stronnictwem w narodzie, przeciwnym jego planom wojennym, okres tytanicznych zapasów z rozzuchwalonym buntownikiem, okres ustawicznych kłopotów o środki do życia, o zapewnienie chleba powszedniego dla siebie, rodziny i wojska; czas gorzkich trosk i niepokojów, próżnych wyczekiwań, nieprzewidzianych zawodów, czas próby prawdziwej przyjaźni i doświadczeń niewdzięczności.

Sejm elekcyjny, który obrał Jana Kazimierza królem, powierzył Wiśniowieckiemu regimentarstwo. Mimo pokojowych oświadczeń Chmielnickiego, wziął się nowy wódz niezwłocznie do przygotowań wojennych, sposobiąc się do zaciekłej walki, której koroną miała być obrona Zbaraża...

Mimo ugody zborowskiej i nastania chwilowego, bardzo niepewnego pokoju, nie poprawiły się stosunki materialne Wiśniowieckiego. Formalnie wrócił on do posiadłości swych na Ukrainie; ale cóż mu było z majątków, zniszczonych do gruntu, skoro ludzi do roboty brakło zupełnie? Czyż można było myśleć o jakiejkolwiek pracy gospodarskiej, kiedy nie miano wiary w utrzymanie i trwałość pokoju? Ugodę zborowską uważano powszechnie za niewykonalną; widział to i rozumiał najlepiej Wiśniowiecki. Ziemia

---

przyjaciel jest blisko i nie możemy go lekkomyślnie przywoływać.

Rozkaz rozkazem — więc choć pieczone ziemniaki smaczne były nad wyraz — zgaszono ognisko.

Po ciemku dokończyli żołnierze kolacji, rozmawiając o tym i o owym, gdzie niegdzie nawet piosenka się dała słyszeć.

Znużenie wzięło jednak górę i po chwili sprawiedliwy sen zmorzył strudzony oddział porucznika Bratka. Tylko warty zapuszczały ostry wzrok w ciemności i nadsłuchiwały, czy nie słychać jakich nieprzyjacielskich kroków.

Fredek był oszołomiony wszystkimi wydarzeniami, które jak w kinowym obrazie biegły przed nim w ostatnich godzinach. Leżał w przedsionku jakiejś chaty i z otwartymi oczami, utkwionymi w ciemność myślał o swoich przeżyciach.

Wspomniał więc matkę, którą opuścił bez słowa i która zapewne niejedną łzę za nim wylała. Ale pewnie się uspokoiła po moim liście — pomyślał. A potem przypomniał sobie swą drogę, gdy pieszo szedł od wsi do wsi i od miasta do miasta, aż natrafił na to upragnione i ukochane wojsko polskie. Osiągnął marzenie. Ziściły się najśmielsze sny o szczęściu — został polskim żołnierzem.

Już tylko przez mgłę myślał o swoich kompanach w oddziale, o sierżancie, plutonowym i kapralach, o karabinie, jaki mu zaraz po zameldowaniu się wydano i o czapce, jaka się na wozie taborowym znalazła — munduru wojskowego narazie dla niego nie mieli — i dumny był z orzełka na swojej czapce.

Myślał i myślał, zaczęły mu się majaczyć sny o strzelaninie, bitwie, bohaterstwach, aż zmorzył go mocny sen.

Zmęczony i drogą i upałem i nadmiarem wrażeń — zasnął zdrowym, mocnym, młodzieńczym snem.

— — — — — — — — —

Obudził go silny huk, że zdawało się, iż chatka się zawali. Potem doleciały jego uszu pojedyncze strzały.

Zerwał się, jak wszyscy inni na równe nogi.

Był oszołomiony i nie wiedział co robić.

paliła się pod nogami, trudno było liczyć na jej płodność...

Złożywszy w 1651 roku do wiecznego spoczynku skołataną publicznemi i domowemi troskami głowę, Wiśniowiecki zostawił synowi w spuściźnie, przy znacznie uszczuplonym majątku, wielkie imię, którego urok miał w kilkanaście lat później wynagrodzić sowicie księciu Michałowi brak dostatków domowych, torując mu drogę do największego skarbu Rzplitej: klejnotu polskiej korony.

(Z książki Dr Wiktora Czermaka: „Z czasów Jana Kazimierza“. Lwów, 1893).

TESTAMENT!

Dzień miał się ku końcowi. Majowe słońce w zachodnim blasku powiększało swoją tarczę i rzucało na ziemię czerwone smugi promieni, jakby chciało zasymilować ze swym światłem krople i strugi krwi wolności, która polała się na ziemi Śląskiej w majowe dni. Daremny wysiłek. Krew rodzi wiarę w siebie i nowe wartości duchowe teraźniejszych i przyszłych pokoleń i jak wiatr płynący wartką falą w owym dniu wznosił jęki bohaterów, tak krew owa wsiąkała jadem walki i umiłowania w własną sprawę w duchu walczących powstańców. Bo oni nie lękali się niczego i widzieli jasno wytknięty cel: drogę ku wolności jako pierwszy etap walki o Polskę Wielką.

— — — — — — — — — —

Karabiny grały pieśń śmierci. Z upiornym chichotem żygały pociskami, niosąc ze swym lotem jęki, przekleństwa, płacz, narzekanie, chęć odwetu i żądzę zemsty. Widziałeś jak dym spalonego prochu osłaniał ciała i zamiary walczących podobny do matki, która otula swych synów, aby jak najmniejszą ponieśli stratę w krytycznych chwilach. Tu i ówdzie jednostajny rechot karabinów przerywany bywał wybuchem granatu, który wyrzucał ziemię ze swego wiecznego spoczynku w górę na pośmiewisko powietrza. Taka to była sobie potyczka. Garstka powstańców rzuciła się na znienawidzonych wrogów, mając w ręku karabin, a w zanadrzu granat, a w sercu umiłowanie wspólnej sprawy. To serce gorało historią Polski przeszłej, teraźniejszej i przyszłej. Umysł idealizowała poezja wieszczów i cierpienie przywódców ze strony wroga w obecnej chwili a dusza pałała żądzą czynu i wyzwolenia narodu.

Widziała jak młody. pryskający życiem i rwący się do wyróżnienia szedł obok starego, steranego troską życiową i walką narodową szli do boju w imię umiłowanego celu, tworząc tę dziwną harmonię tonów myśli. uczuć i zamierzeń. Bili się. Kładł się ugodzony wroga kulą jeden obok drugiego bez szmeru, ze śmiechem spełnionego obowiązku i z poczuciem walki o prawa wielkiego narodu.

W tem rozległ się donośny apel pobudki. Trąbka brzmiała jakąś grozą.

Instynktem wiedziony porwawszy karabin wyleciał jak strzała przed chatkę. Ogarnęła go ciemność. Od prawej strony dolatywały odgłosy gęstej strzelaniny.

Pobiegł wraz z innymi w tym kierunku.

W miarową pukaninę i świst kul wmieszał się równy rechot karabinów maszynowych.

Powietrze stawało się gorące. Hałas wzmagał się. Wrzawa rosła.

Nagle posłyszał ostry głos porucznika:

— Ognia! Pal!

Rozległ się gruchot jednoczesnej salwy karabinowej.

Fredek naładował naprędce i czekał na nowy rozkaz.

Widząc, że strzelanina odbywa się bez rozkazów, że żołnierze strzelają raz za razem — wycelował, nie odróżniając w ciemności do czego i do kogo strzela i wypalił.

Uczuł charakterystyczne „kopnięcie“ karabina w ramię, poczuł swąd dymu i jednocześnie uczuł jakieś wewnętrzne zadowolenie, że i on przyczynia się do stawiania oporu bolszewikom.

Noc ta zbliżyła go po raz pierwszy do wojny, postawiła go, młodziutkiego chłopca przed zmaganiami. które tylko dla dorosłych mężczyzn są przeznaczone.

W ten sposób nastąpił jego chrzest wojenny.

— — — — — — — — — —

Minęły dnie i tygodnie.

Oddział porucznika Bratka połączył się już z całym pułkiem i objął wyznaczoną mu pozycję.

Zbliżał się dzień decydującej rozprawy z wrogiem.

Czuli to żołnierze i oficerowie, wyczuć to można było z naładowanej atmosfery i dziwnej taktyki wojska.

Fredek zżył się z wojskiem, jak z rodziną.

Dostał własny mundur, buty, nową czapkę, ładownicę i dumny był ze swego ubioru.

Generalna rozprawa z wrogiem, który uderzał już na przedmieścia Warszawy przypadła na połowę sierpia 1920 roku.

— — — — — — — — — —

Mrok otulił pole walki. Zdala w matowej mgle rysowały się kontury czarnego falisto-kopulastego lasu, lasu, który najwięcej ukrywa zbiorowych tragedyj podobny do wiedźmy, która czarną głębią swej psychiki wabi ludzi tajemnością i skrytością, ów las we wnętrzu swym krył tajemnicę swego wieczoru Widziałeś jak syn, dziecię jeszcze, zaczynające rozumieć powagę swego życia z mądrą twarzą, dającą już wyraz poczuciu woli i wartości jednostki klęczało obok ojca ugodzonego kulą. Ostatnie to były chwile rozstania kończącego się życia i wybiegającego w przyszłość. Wiązała ich krew dziedziczna, krew narodowa i krew walki. Gdy syn wpatrywał się w wykrzywione bólem oblicze ten w te odezwał się słowa: Synu, ja za chwilę rostanę się z tym światem. Zostawię wszystko z czym wiązało mnie życie. Materialne przedmioty przez pewien okres czasu będą świadczyły o tym, że tu przeszedłem jak pracownik przez ten świat, że spełniałem swoje obowiązki wobec rodziny. Działalność narodowa będzie dowodem, żem nie ociągał się wobec potrzeb narodu. Ale ja chcę zostawić w sercu kogoś ideę nieśmiertelną, chcę, aby ona z piedestatu abstraktu zeszła do walki dna codziennego Patrz, widzę jak zwarte oddziały wojska i zespolonego narodu po zdobyciu niepodległości maszerują w potężną przyszłość w zwartym szeregu od zamierzchłych czasów Mieszków, poprzez królów elekcyjnych, walk wyzwoleńczych Kościuszki, czy napoleońskiej, powstań, walk legionów i o nowych nieznanych a potężnych znakach. Przewodzą im Bolesław Chrobry, Łokietek, Kazimierz, Batory, Sobieski, Traugutt, Piłsudski i widzę nowego potężnego jednoczącego w sobie dążenie wszystkich pokoleń człowieka, który ich prowadzi. Jest on dowódcą, przed którym schylają czoła w bratnim uśmiechu wszystkie narody słowiańskie, bo odnalazł dążenie ich wszystkich, wytyczył właściwy dla pochodu ich myśli kierunek polityczny, kulturalny, gospodarczy i społeczny. Nie masz między nimi urazy, bo ożywia ich potężny ogień umiłowania idei wielkiej zjednoczonej słowiańszczyzny pod egidą Polski. Patrz synu, jak widziadło idei tej idzie, a ty weź pochodnię czynu i płaszcz wielkości idei, wskaż jej drogę — maszeruj i czyń. Skonał.

KOMUNIKAT!

W numerze czerwcowym zamieścimy reportaż z udziału naszych Oddziałów w uroczystościach 3 maja.

Dlatego prosimy Zarządy Oddziałów o przesyłanie swych sprawozdań w terminie do dnia 12 maja br.

Właśnie wstawał blady, zamglony świt z nad brzegów wiślanych, gdy do kwatery pułku wpadł na spienionym koniu goniec. Pospiesznie zeskoczył z konia, uwiązał go u płotu i wbiegł z niewielką skrzynką do wnętrza domku, w którym mieściła się siedziba dowódcy pułku.

W skrzynce zamknięte były bieżące rozkazy.

Dłuższą chwilę prychał koń, uwiązany u płotu, aż w sieni ukazał się goniec, który załatwiwszy swą misję wsiadł na konia z powrotem i wkrótce znikł na zakręcie drogi.

Kwatera dowódcy pułku rozruszała się, jak pracowity ul pszczelny. Gońcy, posłańcy, żołnierze i oficerowie biegli tu i tam. Co chwila odjeżdżał ktoś lub przyjeżdżał na koniu, w motocyklach i samochodach.

W przestronnej izbie dowódcy pułku trwała narada.

— W myśl rozkazów głównej kwatery — tłumaczył donośnym głosem pułkownik — winniśmy nawiązać bezpośredni kontakt, a w każdym razie powiadomić o taktyce najbliżej nas stojące grupy. Główna kwatera, wydając te rozkazy, miała zapewne na myśli nawiązanie kontaktu z najbliżej nas stojącym pułkiem 25 piechoty i batalionem saperów z Krakowa.

— Ale główna kwatera, wydając te rozkazy nie wiedziała, że bolszewickie oddziały zajęły tej nocy wsie, leżące na drodze do kwatery 25 pułku piechoty — wtrącił major.

— Właśnie — odezwał się znów pułkownik. — I w tym cała trudność, jak tu wykonać rozkaz głównej kwatery sztabu, skoro mamy drogę do najbliższych nam pułków, oddziałów całkowicie zamkniętą przez wroga. Więc jak z tego wybrnąć?

Pułkownik, powiódł wzrokiem dookoła po obecnych oficerach, czekając na odpowiedź i rozwiązanie tej palącej kwestii.

Zaległo milczenie. Po przez malutkie okienko dworku wdzierały się do izby pierwsze promienie wschodzącego słońca.

Po naradzie, w wyniku dyskusji postanowiono

KRONIKA ORGANIZACJI.

AKADEMIA OMP. TARN. GÓRY.

Z okazji imienin Marszałka Śmigłego Rydza urządził w dniu 18 marca 1939 r. Oddział Młodzieży Powstańczej w Tarnowskich Górach akademię w bardzo ładnie udekorowanej świetlicy przy udziale 40 członków.

Po zagajeniu i przywitaniu przez prezesa Oddziału druha Bienka odśpiewano I Brygadę. W pięknych słowach przemówił kierownik zespołu regionalnego druh Mathea o Marszałku Śmigłym Rydzu, przedstawiając Jego życiorys oraz położone zasługi dla Państwa Polskiego. Przemówienia wysłuchano w wielkim skupieniu, nagradzając prelegenta hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu programu druh prezes podał członkom do wiadomości, iż w dniu 19 marca b.r. wygłosi przez radio przemówienie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki, apelując do członków o jaknajliczniejsze przybycie do świetlicy o godz. 18.30 celem wysłuchania powyższego przemówienia.

Po odśpiewaniu hymnu powstańczego i wniesieniu okrzyku na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej na czele z Prezydentem Prof. Ignacym Mościckim, Marszałkiem Edwardem Śmigłym Rydzem oraz Jej dzielnej Armii zakończono akademię hasłem „Cześć Ojczyźnie".

SILNI! --

ZWARCI! --

GOTOWI! --



Uczestnicy kursu dla zaawansowanych przodowników teatralnych w Katowicach

wybrać odważnego żołnierza lub grupę, która różnymi drogami przez pikiety nieprzyjacielskie postara się przejść do sąsiadujących o kilka kilometrów oddziałów polskich.

Porucznik Bratek otrzymał rozkaz wykonania decyzji i polecenie wyboru odpowiednich żołnierzy.

Przed frontem kompanii wyłuszczył w krótkich słowach porucznik Bratek cel i zadanie, jakie czeka odważnego żołnierza i wezwał śmiałka do wystąpienia z szeregu.

C. d. n.

REWIA OMPIACKA.

Kiedy patrzymy na scenę i obserwujemy grę aktorów bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile wysiłku włożono w wystawienie tej, czy innej sztuki. Zapominamy o tym wysiłku, a całą naszą uwagę pochłania akcja, tocząca się na scenie i gra aktorów. Zdaje się nam, że im bardziej zapominamy o tym wysiłku, włożonym w wystawienie sztuki, tym lepiej sztuka jest zagrana.

Takie uwagi nasunęły się nam, gdyśmy patrzyli na Rewię Ompiacką, graną 11 marca b.r. w Nowym Bytomiu, a 12 marca w Rudzie. Patrząc na rewię zapominaliśmy właśnie o włożonym w nią wysiłku i dlatego stwierdzić możemy, że jako całość wypadła ona dobrze. Trudno z tej całości wydobyć pewne obrazy, które lepiej wypadły. Bezsprzecznie ponad poziom wybijał się „Ompiacki obrazek obozowy", który zamieściliśmy w ostatnim numerze. Z innych obrazów na wyszczególnienie zasługują nastrojowy obrazek góralski, skecze „Emeryt", „Niedołęga" i „Aprikozenkranz i Untenbaum na Madagaskarze". Szczególnym poklaskiem publiczności cieszyły się wystąpienia chóru rewelersów z Rudy. Inne obrazy dopełniały harmonijnie piękną całość.

Doskonale wywiązali się ze swoich zadań wszyscy wykonawcy. Na czoło ich wybijał się Dh Pardela, który co chwilę przeistaczał w coraz to inną postać, a obok tego dobrze prowadził konferansjerkę. Chórowi rewelersów, dyrygowanemu przez Dha Kotuchę należą się szczególne słowa uznania. Reszta wykonawców w osobach pp. Dytkówny i Cuzikówny oraz Dhów Czaji, Kaizika, Gatysa i innych słusznie spotkała się z gorącym poklaskiem u publiczności.

Specjalne uwagi należałoby poświęcić publiczności, ale uważamy, że milczenie będzie dla niej najlepszą charakterystyką.

J. J.

MIŁO W NASZYM ŻYĆ OKRĘGU.

Chcę pisać o Walnym Zjeździe naszego Okręgu, jaki się odbył 19 marca b.r. w Brzozowicach.

Rzecz to napozór niby łatwa — a jednak trudna.

Mógłbym poprostu odwalić od „a" do „zet" zeszłoroczny artykuł dha Kitla p. t. „Drugi Walny Zjazd okręgu piekarskiego w Brzozowicach".

Wszystko niby zostało bez zmian. Ale czy już to nie jest godne zwrócenia uwagi.

Spróbujmy.

Było na naszym zjeździe sporo gości. — Nic nadzwyczajnego — powie ktoś — goście bywają wszędzie, gdzie się ich prosi.

Zgoda! Ale dlaczego na tegorocznym zjeździe widzieliśmy te same twarze, co roku ubiegłego? — Czyżby prosty przypadek?

Otóż — powiadam — dlatego że ci nasi goście — to nie tacy „odświętni" — „goście od parady", a nasi najlepsi przyjaciele.

Byli na drugim zjeździe, byli na trzecim — da Bóg, a będą i na czwartym. Bo — powtarzam — są to nasi przyjaciele w dobrej i złej doli.

Naczelnik gminy p. Lelonek, — kierownik szkoły — a zarazem Delegat Zw. Powstańców Śl. do OMP. p. Demarczyk, — otwierają listę naszych wypróbowanych przyjaciół.

Jest tych nazwisk jeszcze sporo, — choć prawdopodobnie gdyby ich było więcej wcale byśmy się nie pogniewali, raczej przeciwnie.

Nie przyniósł zjazd tegoroczny, ku zupełnemu zadowoleniu dh delegatów żadnych zmian personalnych.

Starał się wprawdzie dh prezes Wolny wycofać, ale jakoś gdy inne jego wywody zdołały zyskać gorącą aprobatę obecnych, — tak w tym wypadku odniósł zupełne fiasko.

Wtórował mu dzielnie „jako drugie skrzypce" skarbnik dh Zoleński — lecz z równym powodzeniem.

Piszę na wstępie, że wszystko niby pozostało bez zmian, lecz może zaszły pewne zmiany.

Tak! — Rzeczywiście są.

Słyszeliśmy ze sprawozdania dha prezesa Wolnego...

...mamy do zanotowania fakt wielkiej wagi. Tam gdzie dotychczas połamały sobie zęby dwie organizacje, przyjęła się idea zrodzona z czynu powstańczego, idea Organizacji Młodzieży Powstańczej.

Stworzono nowy oddział!!

Kolonia Józefka (należąca do gminy Piekary Śląskie) ma własny Oddział Młodzieży Powstańczej.

...drużyny junackie naszego okręgu też nie pozostały w tyle. Pisze o nich pochlebnie nasz organ „Młodzież Powstańcza".

Junacy szarlejscy mogli się poszczycić wzorową wystawą prac, — wykonanych w ciągu długich wieczorów zimowych w świetlicy.

A wysiłek opłacał się sowicie, bo zyskać słowa uznania Komendanta Zarządu Głównego dha Robaczyka — to rzecz nie tak łatwa.

A aparat radiowy otrzymany dla świetlicy dzięki Zarządowi Głównemu od Śl. Klubu Dziennikarzy Radiowych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i pierwsza nagroda w konkursie junackim, organizowanym przez Główny Wydział Junacki — też nie byle co — i wreszcie...

....miło mi powitać w naszym gronie druhów zarządowców z oddziału Radzionków, który z dniem dzisiejszym wraz z oddziałem w Kozłowej Górze należą do naszego okręgu...

Jerzy Pozimski.

Sprawozdanie z zawodów sportowych w Tarn. Górach

W niedzielę dnia 19 marca 1939 r. odbyły się w świetlicy Oddziału Tarnowskie Góry Okręgowe zawody w szachach o mistrzostwo Okręgu Tarnowskie Góry, w których wzięły udział 4 drużyny tutejszego Okręgu.

Punktualnie o godz. 10-tej prezes Okręgowy druh Matusik Antoni otworzył zawody, witając wszystkich zawodników i przybyłych druhów hasłem „Cześć Ojczyźnie". W dalszym ciągu zapoznał zawodników z systemem gry i przystąpiono do losowania oraz rozpoczęcia zawodów. Wyniki zawodów są następujące:

Oddział	pkt.	wygr.	przegr.	rem.		
Lasowice	4	2	—	1	23—13	mistrz na rok 1939
Miasteczko Śl.	3	1	1	1	19—17	
Repty Nowe	3	1	1	1	16—20	
Tarn. Góry	2	—	2	1	16—20	

W tym samym dniu o godz. 14-tej odbyły się zawody strzeleckie z wiatrówki o mistrzostwo okręgu, w których osiągnięto następujące wyniki:

Oddział Lasowice 176 pkt., Tarnowskie Góry 134 pkt, Repty Nowe 131 pkt., Miasteczko Śl. 126 pkt., Bobrowniki Śl. 96 pkt.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli druhowie 1) Jarząbek — Miasteczko Śl. 45 pkt., 2) Wojtacha Wilhelm—Repty Nowe 41 pkt., 3) Kozioł — Lasowice 40 pkt.

Zaznaczyć wypada, iż członkowie przyjęli takie zawody z wielkim zadowoleniem.

Reportaż z chóru OMP. Radzionków.

Oddział Młodzieży Powstańczej w Radzionkowie powstał w roku 1934. Pierwszą myślą zarządu wówczas wybranego była troska, jak pokierować pracami oddziału, jakie wreszcie wogóle prace prowadzić. Do różnych uwag dorzucono myśl ćwiczenia śpiewu jednogłosowego, a w miarę postępów i wielogłosowego. To zadanie powierzono ówczesnemu w-prezesowi drh Stefanowi.

Praca ruszyła naprzód. Nie dysponując własną świetlicą musieliśmy się ograniczyć do jednego wieczoru ćwiczeń. Użyczono nam salę szkolną w szkole I-szej w soboty. Ze względu, iż zajęcia sobotnie oddziału pomyślane były jako zbiórki wszystkich druhów, zarząd ustalił w programie zbiórek: przysp. wojsk. — 1 godz., śpiew—1 godz. i inne—30 min.

W ramach tych zbiórek rozpoczęliśmy śpiewać. Palącą potrzebą w dziedzinie śpiewu, po zorientowaniu się w naszych możliwościach, okazało się ćwiczenie pieśni marszowych. Od tego też rozpoczęło się. Pieśni powstańcze były w naszym repertuarze pierwszymi. Dla szybszego przyswojenia tekstów pieśni, druhowie biuraliści przepisywali teksty na maszynach, po czym rozdzielano je do śpiewu. Parokrotna recytacja pieśni z pamięci, melodia — a już repertuar zwiększył się.

Po kilku takich zbiórkach oddział śpiewał, aż miło. Śpiew, a zwłaszcza dobór pieśni tak się druhom spodobał, iż żadne wystąpienie oddziału bez tegóż było nie do pomyślenia. Ogół miejscowy wyobrażał sobie nasz oddział nie inaczej, jak maszerujący dziarsko z ochoczym śpiewem.

Kiedy repertuar pieśni jednogłosowych był wystarczający, poczęliśmy myśleć o stworzeniu poza chórem jednogłosowym—chóru wielogłosowego i to w mniejszej obsadzie. Zgłosiło się 16 druhów. Nie zapominając o śpiewie jednogłosowym, rozpoczęto ćwiczenia pieśni na 4-głosy. Sprawa była o tyle trudna, iż na gwałt potrzeba było nut. Wybawił nas z tego chór męski „Przyjaźń" wypożyczając swoje nuty.

Pierwszy występ tego chóru miał miejsce na „Gwiazdce" urządzonej przez Zarząd powiatu tarnogórskiego OMP. w dniu 17.XII.1934 r. w Tarnowskich Górach.

Od tej chwili zespół nasz zdobył sobie popularność i żadna impreza ompiacka własna, czy w szerszym zakresie bez naszego chóru nie była do pomyślenia. Koncentracje, ogniska, gwiazdki — wszędzie popisywaliśmy się, a odpowiednio do tego rósł nasz repertuar pieśni.

Lata 1936/37 były okresem zastoju w oddziale na odcinku śpiewu.

Na tych samych zasadach rozpoczęliśmy pracę od nowa, a na podstawie wytycznych Zarządu Głównego chór pracuje w ramach sekcji regionalnej.

Dziś w własnym zakresie realizujemy sobie śpiewnik oddziału. Prawie każdy tydzień (w dni zajęć świetlicowych) otrzymują świetliczanie 4—6 pieśni odbijanych na powielaczu — pieśni te włączają do specjalnych oprawek tekturowych. Mamy już ponad 25 pieśni, przy czym ilość ich stale wzrasta. Nie brakuje oczywiście „Do czynu" i „Uśmiechu Swietlicy" z zapałem śpiewanych.

Jeśli chodzi o chór 4-głosowy wznowiliśmy z jesienią ub. roku i jego pracę. Pierwszy występ miał miejsce na „Gwiazdce" OMP. i TMP. w dniu 21.1.1939.

Praca w chórze obecnie odbywa się nieregularnie. Stoi nam na przeszkodzie brak świetlicy. Należyte wyćwiczenie pieśni wymaga dużo nakładu sił, lecz mimo trudności nie zamierzamy w pracy tej ustawać, bo daje ona dużo zadowolenia, chwile spędzone przy śpiewie należą do najmilszych.

Obecnie zajęcia w śpiewie obracają się około rocznicy 5-lecia istnienia oddziału, która obchodzona będzie w dniu 5 czerwca br. Z tej okazji oddział przygotowuje szereg imprez, na których oprócz innych osiągnięć, chcemy pokazać pokazać społeczeństwu i dorobek naszego chóru.

Stefan Karol.

Przedstawienie OMP. Zawodzie.

Oddział Młodzieży Powstańczej w Zawodziu odegrał dnia 26 marca br. w Bogucicach Misterium pasyjne p. t. „Golgota".

Przedstawienie to było starannie przygotowane. Podczas pieśni i recytacji grano solo na skrzypcach. Widzowie wynieśli z przedstawienia głębokie wrażenie. Zarząd i członkowie OMP. zdobyli sobie na terenie tutejszym ogólne uznanie miejscowego społeczeństwa.

Za osiągnięty sukces dla OMP. w Zawodziu jesteśmy wdzięczni reżyserowi p. Sokulskiemu-Śmietanie Piotrowi.

Zarazem składamy serdeczne dzięki Przewielebnemu Ks. Proboszczowi za poparcie naszej imprezy.

Równocześnie dziękujemy wszystkim Obywatelom za tak liczne przybycie na przedstawienie.

Odpowiedzi Redakcji.

O. M. P. Zawodzie — Notatkę o przedstawieniu umieściliśmy. Fotografii niestety umieścić nie możemy.

Dh Pozimski Jerzy — Uwagi o Zjeździe Okręgowym w Brzozowicach nie mogliśmy w ostatnim numerze umieścić z powodu zbyt późnego otrzymania rękopisu. Umieszczamy go w numerze obecnym.

Dnia 17 marca 1939 r. zmarł zaopatrzony św. Sakramentami

ś. p. KURPAS ALOJZY

W zmarłym tracimy wzorowego Druha

Cześć Jego Pamięci!

ZARZĄD O. M. P. GOSTYŃ